

"AGENTUROMANIA"

P. Cat-Mackiewicz stawia sprawę jasno. Polską niepodległościową politykę reprezentuje legalny rząd w Londynie. Wszystko inne to agentury. Wychoząc z tak nieskomplikowanych założeń p. Mackiewicz ogłosił artykuł, którego już sam tytuł musi wywołać zdumienie: "Rada Polityczna jako Agentura" ("Dziennik Polski" Detroit).

Więc tak. Biorut i cały jego reżim, obejmujący setki tysięcy ludzi, to agenci Moskwy., Rada Polityczna, polscy współpracownicy Free Europe, Kongresu Wolności Kultury, Voice of America i dziesiątek międzynarodowych organizacji - to także agenci. W rezultacie nie agentami są tylko członkowie londyńskiej Rady Narodowej a i w tym "ciele", gdyby przeprowadzić czystkę, to kto wie, czy jakiegoś agenciaka by się nie znalazło. W ten sposób dzięki politycznej arytmetyce p. St. Mackiewicza, z narodu, który nie wydał Quislinga, staliśmy się najbardziej agenturalnąacją świata.

Co należy czynić, żeby nie być agentem? Istnieje na to tylko jeden pewny sposób: nie robić nic, powstrzymać się całkowicie od jakiejkolwiek działalności i trwać biernie "na posterunku". ("Kultura").